



Napisać przestępstwo lub odróżnić „sprawę kryminalną” od „krzywdy prostej” (Wołyń w ostatnim trzydziestolecu XVI – na początku XVII wieku)

NATALIA STARCZENKO

*Instytut Ukrainńskiej Archeografii i Badań Źródłoznawczych im. M.S. Hruszewskiego
Narodowej Akademii Nauk Ukrainy w Kijowie
e-mail: interregnum@ukr.net*

Słowa kluczowe: Rzeczpospolita Obojga Narodów, Wołyń, szlachta, sąd, przestępstwo, przestępstwo cywilne, honor, retoryka, wartości.

Łukasz Górnicki w swoim traktacie „Rozmowa Polaka z Włochem około elekcji i wolności, prawie, obyczajach i innych rzeczach”, proponując radykalny program reformy sądownictwa w Królestwie Polskim, nie pominął problemu rozróżnienia pomiędzy przestępstwami karnymi a oskarżeniami cywilnymi. Zaznaczył, że kwestia ta zwykle wywołuje gorące dyskusje w toku postępowań sądowych. A przy braku jasnej definicji w prawie, czym jest sprawa karna (kryminalna), a czym cywilna, to właśnie retoryka okazuje się najskuteczniejszym argumentem w sporach sądowych. Rozpatrzenie sprawy o poważne przestępstwo mogło zatem zostać odroczone, jeżeli sędziowie nie godzili się z uznaniem jej za kryminalną:

„...co gorzego, nie masz rozdziału w statucie, która *actio criminalis*, a która *civilis*? Bo, jeżeli kto rzecze, iż pozew sam ukazuje to, tedy ja nie widzę, bo chociaż kto *criminaliter* pozwie, przecię dopiero na sejmie dysputują, jeżeli jest ona *actio criminalis* czy *civilis*? I ten w tem wygrywa, kto więcej sentencyj w radzie ma za sobą i bardzo się ów nieborak oszuka, co *criminaliter* pozwał, a najdą senatorowie, że jest *civilis*. O czem dysputacyj nie byłoby trzeba, gdyby stateczny w statucie rozdział był akcyi, która *civilis*, a która *criminalis*”¹.

1 Ł. Górnicki, *O elekcyi, wolności, prawie i obyczajach polskich rozmowa Polaka z Włochem*, wyd. K. J. Turowski, Sanok, 1855, s. 68–69.

Górnicki bardzo precyzyjnie nakreślił bolesny problem sądownictwa. Wśród tradycyjnych elementów wstępnej (akcesoryjnej) fazy postępowania w sądach grodzkich ważne miejsce zajmowały spory o zgodność instancji sądowej z charakterem sprawy (obok weryfikacji prawidłowości doręczenia pozwu lub dopełnienia formalności związanych z udzieleniem pełnomocnictwa do prowadzenia sprawy). Pozwany zazwyczaj starał się dowieść, że powód bezpodstawnie nadał swojej „krzywdzie prostej” charakter przestępczy. Sędziowie albo godzili się z tymi argumentami i proponowali powodowi przekazanie sprawy do sądu ziemskiego, albo w przypadku braku ich zgody pozwany zwykle odwoływał się do Trybunału. Jednocześnie oskarżony, którego honor został znieważony takim oskarżeniem, czuł potrzebę jego „oczyszczenia”, najczęściej w drodze kontroskarżenia. W artykule zatrzymam się pokrótce nad kwestią właściwości sądu grodzkiego zgodnie z II Statutem Litewskim i konstytucjami uchwalonymi z inicjatywy szlachty wołyńskiej. Następnie przeanalizuję argumenty szlachty, aby w szeregu przypadków przekwalifikować zarzuty karne na przestępstwa cywilne, czyli na „krzywdę prostą”. Zatrzymam się na retoryce aktów sądowych, które były nie tyle „prawdziwym” świadectwem działań aktorów, ile raczej narracją prowadzoną według pewnych konwencji społecznych. W procesie kontradiktoryjnym (spornym), gdzie słowu powoda przeciwstawiano słowo pozwanego, istotne było przekonanie słuchaczy, kto ma słuszość „naprzod przed Bogiem, a potem przed wszystkimi ludźmi”². A jednocześnie – dochowanie wszelkich formalności, np. dokładnej zgodności skargi wstępnej, relacji woźnego o popełnieniu przestępstwa (które zwykle przygotowywał sam pokrzywdzony)³, pozwu i „głosów” świadków (wybranych przez zainteresowanego, który często przygotowywał ich zeznania). Konwencjonalny charakter tych „dowodów” i opartej na nich skargi lub odwrotnie – skargi napisanej według wszelkich zasad i przygotowanego materiału dowodowego, był dobrze rozumiany przez tych, którzy odwoływali się do sądu. Historyk zwykle nie dociera do tego, co

- 2 Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy w Kijowie (Центральний державний історичний архів, м. Київ) (dalej – СРАНУ), f. 25, opis. 1, sygn. 34, k. 924v. – 925 (835 v – 836): „абых напрод Богу, а потом всем людем учтивым был прав”.
- 3 Н. Старченко, Як шляхта давала собі раду з неписьменністю возних (Волинь другої половини XVI ст.), in: *Studia z dziejów Europy Środkowo-Wschodniej*, Lublin, 2018, s. 165–180.

faktycznie się wydarzyło, zajmuje się głównie analizą tego, „co ktoś myślał, że się stanie, miał nadzieję, że się stanie, chciał udawać, że się wydarzyło – a czasami w ogóle się nie wydarzyło lub przynajmniej nie tak jak napisano w dokumencie”⁴. Historyk może jednak spróbować odpowiedzieć na pytanie, dlaczego w przeszłości uważano za konieczne przedstawienie wydarzeń społeczeństwu w taki a nie inny sposób. Zrozumienie natury źródła jako „świadka niepewnego” jest najlepszą rzeczą, jaką historiografia zawdzięcza „zwrotowi lingwistycznemu” w humanistyce. Źródła sądowe, pomimo swego w dużej mierze narracyjnego charakteru, tworzyły wokół siebie nową rzeczywistość. Ich performatywność była z góry ustalona⁵. Kreowana w przestrzeni publicznej sądu, przekazywana przez zainteresowane osoby tym, którzy towarzyszyli powodowi i pozwanej albo przyjeżdżali na posiedzenia sądowe jak do teatru, skonstruowana „rzeczywistość” tworzyła wyobrażenie o pewnej normie i możliwych strategiach życiowych szlachty. Dlatego skupię się także na tym, jak retoryka, krążąca pomiędzy sądem a społecznością, wpływała na przebieg procesu i działania aktorów spoza niego. Przedstawię, jakie kroki podejmowali obrażeni zarzutami karnymi w sytuacjach, gdy według tego samego Łukasza Górnickiego „pozwą criminaliter, to i pocziwość pójdzie”⁶.

Między sądownictwem grodzkim a ziemskim. II Statut Litewski, który po przyłączeniu Wołynia, Kijowszczyzny i Braclawszczyzny do Królestwa Polskiego nadal regulował sądownictwo na tych terenach, nie przewidywał podziału przestępstw na karne i cywilne, lecz dzielił je pomiędzy jurysdykcję grodzką i ziemską. Oprócz tradycyjnych „artykułów starościńskich” – najcięższych przestępstw – sądowi grodzkiemu podlegały także niektóre wykroczenia, które można uznać za cywilne. Do właściwości rzeczowej grodu należały: najazd na

- 4 S. McSheffrey, Detective Fiction in the Archives: Court Records and the Uses of Law in Late Medieval England, in: *History Workshop Journal*, vol. 65. Issue 1. Spring 2008, p. 65–78. Zob. także: Н. Старченко, Шукаючи точку опертя: дослідник між джерелом як непевним оповідачем та шляхетськими конвенціями, in: *Стратегії та ритуали конфлікту: шляхетський соціум Волині зламу XVI і XVII ст. Джерела та інтерпретації*, Київ, 2020, с. 6–72.
- 5 O połączeniu sądu i teatralności: J. Stone Peters, *Law as Performance Theatricality, Spectatorship, and the Making of Law in Ancient, Medieval, and Early Modern Europe*, Oxford University Press, 2022.
- 6 Ł. Górnicki, *O elekcyi, wolności, prawie i obyczajach polskich...*, s. 19.

dom szlachecki, rozbój na drodze publicznej, podpalenie, zgwałcenie kobiety, przypadki zakłócania spokoju („gwałt”) w miastach, zabójstwo szlachcica, kradzież, fałszerstwo (II SL, rozdz. 4, art. 20), „wybicie ze spokojnego dzierżania”, tj. zajęcie majątku, ziemi i poddanych (rozdz. 4, art. 69), sprawy zbiegów (sług i poddanych) oraz grabież (wg konstytucji z 1578 r. dla województw wołyńskiego, kijowskiego i braclawskiego⁷). Wszystkie pozostałe wykroczenia miały być rozpatrywane przez sąd ziemski. Uważano, że sprawy dotyczące jurysdykcji grodzkiej należy załatwiać jak najszybciej, dlatego jeśli ofiara zwlekała ze złożeniem skargi przez miesiąc, wówczas musiała kontynuować sprawę, niezależnie od jej charakteru, przed sądem ziemskim:

„Тая справа суду вашей милости кгородскому судити не належить, бо вже промешкали чотырох недел, [...] а в рецесе, дей, сойму городенского в року тысяча пятсот шестдесят осмомь артыкул двадцать семьй учит, хто чотырох недел промешкаеть, тогды вже о то до земского суду позвати маеть”⁸.

Czasem adwokaci próbowali działać odwrotnie: swoje twierdzenie o niewłaściwości sprawy dla sądu grodzkiego uzasadniali teoretyczną możliwością jej odroczenia (brak „zawitości”). Próby takie zwykle jednak nie były brane pod uwagę. W sądzie wolano ściśle przestrzegać przepisów prawa. Tak na przykład, Mychajło Myszka-Warkowski wezwał Dmytra Jełowickiego do sądu grodzkiego łuckiego z powodu uczynienia szkód, złamania *vadium* i zamordowania *bojarina*. Oskarżony, powołując się na odpowiedni artykuł Statutu, wniósł, że wśród wymienionych zarzutów nie ma żadnego, objętego właściwością sądu grodzkiego. Sędziowie przyjęli argumentację Jełowickiego, gdyż zamordowany *bojarin* nie był szlachcicem:

„Присмотривъшися праву посполитому и не отступуючи статуту, роздилу четвертого артыкулу двадцатого, в которомъ значне и меновите есть описано, што судъ кгородский судити маеть, то есть о наездъ кгвалтъовный на домъ шляхетский, о квалтъ в местехъ нашихъ, о пожогу, о розбой по

7 *Volumina Constitutionum, t. 2 1550–1609: vol. 1 1550–1585*, przyg. S. Grodziski, I. Dwornicka, W. Uruszczak, Warszawa, 2005, s. 416.

8 СРАНУ, f. 25, opis 1, sygn. 21, k. 315.

дорогахъ, о квалътованья паненъ и невести, о злодейство, о фалшь и о голову шляхетскую”⁹.

Akty przemocy zwykle obejmowały szereg przestępstw i wykroczeń (deliktów prawa cywilnego), które mogły podlegać jurysdykcji różnych sądów. Na przykład zajęcie ziemi miał rozpatrywać sąd grodzki, a skargę na szkody wyrządzone podczas najścia – sąd ziemski. Sąd grodzki włodzimierski rozpatrując skargę Mateja Wygnańskiego na zajęcie ziemi i zboża w majątku Bortnów przez sług i poddanych biskupa łuckiego Wiktoryna Werbyckiego, skupił się jedynie na oskarżeniu „o wybicie ze spokojnego dzierzania”, a sprawę „o pobranie żyta i zranienie” właściciela jako „krzywdę prostą” zaproponował przekazać do sądu ziemskiego¹⁰. Wydaje się, że w praktyce sądowej można całkowicie zrezygnować z pojęcia „kryminału”. A jednak pomimo pewnego braku precyzji twórców Statutów litewskich i konstytucji w określeniu tego pojęcia, w procesach sądowych na Wołyniu od końca lat 80. XVI wieku strony ze wzmożoną aktywnością przystępują do definiowania/przeddefiniowania przestępstw i deliktów. Całkiem możliwe, że pojęcie *criminal* uległo aktualizacji w związku ze zwiększoną w tym czasie uwagą społeczeństwa do problemu utrzymania porządku publicznego („pokoju pospolitego”) i reformy sądownictwa. Pojawia się potrzeba zbiorowego określenia tych przestępstw, które zaczynają być uważane za społecznie niebezpieczne i dlatego wymagają *interwencji* społecznej i kary publicznej. To właśnie w ostatnich dziesięcioleciach XVI i na początku XVII wieku nastąpił wzrost odpowiedzialności za przestępstwa i, co ważne, skupiono uwagę na karze pozbawienia wolności jako karze społecznie ważnej¹¹. Kształtuje się w tym czasie środek dowodowy – *scrutinium*, formalnie – ściganie z urzędu, w Koronie jednak jako rozszerzenie uprawnień sądu w zakresie przesłuchiwanie świadków. W praktyce koronnej pojęcie przestępstwa kryminalnego obejmowało sprawy, w których chodziło o karę za sam fakt popełnienia czynu zabronionego. Jeżeli w pozwie została wskazana wysokość odszkodowania (taksa), które pozwany

9 Ibidem, sygn. 19, k. 165.

10 Ibidem, f. 28, opis. 1, sygn. 19, k. 519–521.

11 Н. Старченко, Ув’язнення шляхтича в контексті ставлення до правопорушення (Волинь останньої третини XVI – початку XVII ст.), in: *Patrimonium. Студії з ранньомодерної історії Центрально-Східної Європи*, т. 1, Київ–Краків. 2015, с. 72–93.

miał zapłacić, automatycznie przekształcało to oskarżenie w sprawę cywilną, której celem było zaspokojenie roszczeń powoda. Całkiem możliwe, że właśnie tę okoliczność miał na myśli Łukasz Górnicki, wyrażając wątpliwość z powodu możliwości odróżnienia sprawy karnej na podstawie tekstu pozwu. Za tym poglądem opowiadał się jednak twórca „Postępków prawnego skróconego” (projektu reformy procesu z 1611 r.), pisarz lwowski Jan Swoszowski. Tak określił jurysdykcję sądu ziemskiego: „wszystkie akcye, które szacunek pieniężny, nagrody majątności, rozsądek gruntu i rzeczy, które taksą i zakładem mogą być zapłacone, za sobą niosą”¹². W praktyce sądowej Wołynia nie spotkałam się z takimi argumentami, choć czasami spory między stronami są bardzo podobne do norm koronnych. Na przykład w toku procesu sądowego w sprawie zajęcia gruntu starosta włodzimierski książę Konstantyn Ostrogski odmówił rozpatrzenia tego aspektu sprawy, który dotyczył zadośćuczynienia za krzywdy: „а о шкоды, в позве помененыхъ, яко в речи суду моему кпродскому неналежачом, сторону поводовую до суду земського, в том належнього, отослал есми”¹³. Nie tyle jednak chodziło o wzorce praktyki koronnej, ile o rygorystyczne przestrzeganie norm statutowych. Przecież teksty pozwów zawierały nie tylko oskarżenia, ale także oszacowanie strat pokrzywdzonego, a wyroki sądów wraz z przewidzianymi w Statucie karami określały konkretną wysokość odszkodowania. W jakich więc sprawach na Wołyniu przeciwstawiano „sprawę karną” „krzywdzie prostej”?

Generalnie uznawano, że „kryminal” można zdefiniować jako poważne konsekwencje dla oskarżonego w przypadku udowodnienia jego winy – możliwość utraty życia i honoru. Czasami kara „wieży” (więzienia) także była wyznacznikiem przestępstwa; starano się ją wprowadzić w sprawach o zabójstwo nawet w tych przypadkach, w których strony się godziły¹⁴. Proces ten sfinalizowała konstytucja z 1588 r., która kategorycznie zabroniła pojednania bez uwięzienia sprawcy w przypadku zabójstwa¹⁵. Coraz większa dbałość o

12 *Volumina Constitutionum, t. III 1611–1640: vol. 1 1611–1626*, przyg. S. Grodziski, M. Kwiecień, A. Karabowicz, Warszawa, 2010, s. 60.

13 CPAHU, f. 28, opis 1, sygn. 19, k. 49ov.

14 S. Kutrzeba, *Mężobójstwo w prawie polskiem XIV i XV w.*, Kraków, 1907, s. 11. *Volumina Constitutionum, t. III 1611–1640: vol. 1 1611–1626...*, s. 67–68.

15 *Volumina Constitutionum, t. II 1550–1609: vol. 2 1587–1609*, przyg. S. Grodziski, Warszawa, 2008, s. 67–68.

społeczny wymiar tego przestępstwa przejawiała się w karaniu uwięzieniem nie tylko sprawcy, ale także bliskich ofiary, którzy zgodzili się na zniesienie kary pozbawienia wolności dla zabójcy. Przecież „siedzenie” w zamku było karą publiczną (*poena publica*). Dlatego w przestępstwach kryminalnych obok prywatnych oskarżycieli symbolicznie pojawiała się wspólnota polityczna, Rzeczpospolita. Pomimo tego, że do sądownictwa grodzkiego należały zarówno sprawy karne, jak i cywilne (*criminals et civiles*¹⁶), w wyobrażeniu szlacheckim sądownictwo grodzkie kojarzone było przede wszystkim z oskarżeniem kryminalnym: „Каждый артикул кгродский ведлугъ того ж нашего права есть криминальный”¹⁷. Adam Moniuszko słusznie zauważył, że w procesie definiowania przestępstw ogromne znaczenie miały idee kulturowe, priorytetowe w danej społeczności¹⁸. Tak naprawdę to społeczność decydowała, które czyny należy uznać za przestępstwo. Na przykładzie debat dotyczących oskarżeń w poważnych przestępstwach – zabójstwa szlachcica, najazdu i rozboju, które od początku należały do sądownictwa starościńskiego/grodzkiego, przeanalizuję, jakimi argumentami posługiwała się szlachta wołyńska dla ustalenia charakteru przestępstwa/wykroczenia. Najpierw jednak należy wspomnieć o konstruowaniu narracji sądowej.

Instrukcja od Czechowa: storytelling w sprawach o morderstwo. Wszystkie historie kryminalne, nawet jeżeli zaczynają się od końca, muszą mieć początek i ciąg powiązanych ze sobą wydarzeń, które prowadzą do finału i logicznie go warunkują. W ostatnich dziesięcioleciach prawnicy ze zdziwieniem i pewną konsternacją zaobserwowali, że ich świat surowych praw, niepodważalnych dowodów i wyroków ponad „uzasadnionymi wątpliwościami” w rzeczywistości w dużym stopniu zależy od retoryki i narracji. Żaden materiał oskarżenia nie zawiera wszystkich szczegółów niezbędnych do stworzenia spójnej historii. „Autorzy” nieuchronnie konstruują narrację według wymyślonego przez siebie schematu przyczynowo-skutkowego. Konkurencyjne historie

16 Zob. „Postępek prawny skrócony”: *Volumina Constitutionum, t. III 1611–1640: vol. 1 1611–1626...*, s. 60.

17 CPAHU, f. 25, opis. 1, sygn. 52, k. 138–138v.

18 A. Moniuszko, *Przestępstwa przeciw życiu i zdrowiu przed płockim sądem ziemskim pod koniec XVI stulecia*, in: *Społeczeństwo staropolskie. Seria nowa*, t. II, Warszawa, 2009, s. 13–14.

wypowiadane na sali sądowej łączy przynależność ich twórców do określonej kultury, a co za tym idzie, bezpośrednie i ukryte odwoływanie się do wartości słuchaczy. Narracje sądowe nie są obiektywne, bezstronne i niewinne, zawsze mają charakter performatywny¹⁹. Tworzą przeszłość i wpływają na przyszłość. Alan Dershowitz w swoim eseju „Life is not a dramatic narrative” zwraca uwagę na „uczenie się” (poprzez literaturę, kino i telewizję/historie kryminalne) przeciętnych osób budowania narracji według pewnego schematu, szukając wskazówek w przeszłości. Jeśli w pierwszym akcie spektaklu zobaczymy broń palną na ścianie, to w trzecim akcie ona musi wystrzelić (według wskazówek dramaturga Antona Czechowa). Konflikty rodzinne stanowiące początek historii w przypadku śmierci jednego z małżonków, nabycie ubezpieczenia na życie dla partnera, który wkrótce stanie się ofiarą w podejrzanych okolicznościach i inne podobne „poszlaki” natychmiast wskazują na potencjalnego winowajcę. Jednak – zauważa autor – czy we wszystkich rodzinach, w których dochodzi do nieporozumień między małżonkami, życie jednego z nich kończy się z ręki partnera? Ile osób na co dzień ubezpiecza życie swoich bliskich? A jeśli nasza codzienność jest wielką atrakcją zbiegów okoliczności, w którą wprowadzamy logikę, oddzielając się od chaosu i wyjaśniając życie wokół nas? Jak zauważa Roland Barthes, opowieść jest demonstracją na dużą skalę błędu logicznego *post hoc ergo propter hoc*. Oczywiście chronologia nadaje sens budowanej przez narratora kompozycji, która musi wyglądać na tyle wiarygodnie, aby słuchacze się na nią zgodzili²⁰. Dodajmy do tego fakt, że narracje sądowe konstruowane są według pewnych norm, które w wymiarze sprawiedliwości doskonalono przez wieki. One także dodają znaczenia konstruowaniu historii, które trwa od końca do początku. Historyk posługujący się źródłami sądowymi boryka się z dodatkowymi ograniczeniami – znacznie mniejszą wiedzą o rzeczywistości pozajęzykowej i kulturze swoich bohaterów, odmiennej od kultury historyka. To nieuchronnie dyktuje inny typ konstrukcji narracji, inną motywację uczestników, inny status wydarzenia, w efekcie

19 P. Brooks, *The Law as Narrative and Rhetoric*, in: *Law's Stories: Narrative and Rhetoric in the Law*, ed. P. Brooks and P. Gerwitz, Yale University Press., 1996, p. 14–22. J. Cotterill, *Language and Power in Court a Linguistic Analysis of the O.J. Simpson Trial*, Palgrave Macmillan, 2003.

20 A. Dershowitz, *Life is Not a Dramatic Narrative*, in: *Law's Stories: Narrative and Rhetoric in the Law...*, s. 99–105.

inne oczekiwania słuchaczy. Tak naprawdę historie opowiadane w sądzie w dawnych czasach w zupełnie inny sposób pośredniczyły w rzeczywistości i wyznaczały własne, odmienne od naszego scenariusze na przyszłość. Jednakże analiza dyskursu sfery prawnej może znacząco wpłynąć na metodologię badań historyka, służyć jako podstawa do formułowania bardziej wyrafinowanych pytań i stanowisk, a ostatecznie stanowić przestrożę przed sztywnymi schematami wyjaśniającymi. Podam przykład.

11 czerwca 1599 r. szanowany w społeczeństwie wołyńskim szlachcic deputat Demian Hulewicz wraz z krewnymi i przyjaciółmi opuścił Ławrow i udał się do innego swojego majątku pod Łuckiem, aby później dostać się do Lublina na Trybunał. Jednak wrogowie pod wodzą Marcjana Siemaszki (ponad 400 osób) „wyszpiegowali” orszak Hulewicza na drodze zaborolskiej w pobliżu grobli omelanickiej i przez kilka godzin „великим ктвалтом и утиском, неотповедне, непристойне, тиранске, без жадного милосердя и боязни Божей, всех преречоных особ, шляхтичов зацне урожоных, [...] одных з ручъниц, а других ручными бронями окрутне нелицитостиве позабияли, помордовали и з живых мертвых починили”. Sam Demian Hulewicz został pojmany i już w Łucku jego wrogowie „розбойницко ночным обычаем самого руками своими били, секли, кололи, голову, руки, тело у штуки порубали”. Ogółem po stronie Demiana zginęło 26 osób, w tym cztery należące bezpośrednio do rodu Hulewiczów, trzy – do grona ich powinowatych, pozostałe zaś były sługami. Logiczne byłoby założenie, jeśli sięgnąć do źródeł wrogości między Hulewiczem a Siemaszką, że brutalność tej masakry była skutkiem okrutnego pobicia przez Demiana sługi Siemaszki Jana Neświckiego prawie miesiąc przed starciem pod Zaborolem. Umierając od zadanych ran, Jan wołał do Boga o pomstę. Według norm kulturowych ówczesnego społeczeństwa zachowanie Hulewicza uderzyło w honor starościca łuckiego (i potencjalnego starosty) Siemaszki, który musiał jako „człowiek pocziwy” odemścić za śmierć sługi i przywrócić swój kapitał symboliczny. Normy społeczne dotyczące zachowania honoru szlachcica nie wyjaśniają jednak nietypowego okrucieństwa na Wołyniu – przypadek ten należy umieścić obok innych „opowieści” o zabójstwach w tamtych czasach, które, z nielicznymi wyjątkami, były wynikiem interpersonalnych starć szlacheckich. W takich walkach, które swoim przebiegiem przypominały pojedynki, ofiary czasami zdarzały się, ale tak naprawdę był to raczej wypadek, bo trudno wyliczyć wszystkie możliwe konsekwencje chwywania za szablę.

Mamy jednak narrację równoległą do opowieści o śmierci Hulewiczów i ich ludzi – skargę Mikołaja Siemaszki, przyszłego starosty łuckiego i brata zmarłego Marcjana.

Mikołaj powiedział, że jego brat razem ze sługami padł ofiarą podstępu Demiana Hulewicza, który z pomocą szpiegów i dwuosobowego orszaku urządził zasadzkę na drodze zaborolskiej w okolicach grobli omelanickiej. Marcjan, nie podejrzewając niczego złego, po zakończeniu posiedzenia sądu ziemskiego zamiast wracać do domu, do Ławrowa (wrogowie graniczyli ze sobą), nagle postanowił odwiedzić swojego przyjaciela Iwana Kraseńskiego w Zaborolu. Mikołaj Siemaszko wskazał na istnienie w tej historii „złego umysłu” Hulewicza, ponieważ czynił on w ciągu długiego okresu Marcjanowi „krzywdy i obrazy”. Oznacza to, że zarówno Demiana, jak i Marcjana łączyły długotrwałe konflikty, które popchnęły strony do ostatecznego aktu masakry.

Pomiędzy dwiema konkurującymi narracjami, które są całkowicie odzwierciedlone (istnienie umysłu i planu), jest miejsce na trzecią. Demian Hulewicz, omijając zwykłą drogę wiodącą z Ławrowa przez Łuck lub jego okolice, wybrał drogę zaborolską, aby nie spotkać się z nieprzyjaciółmi. Marcjan, zamiast udać się zwykłą drogą do Ławrowa, postanowił odwiedzić przyjaciela, który mieszkał w Zaborolu. Na grobli omelanickiej pod Zaborolem orszak Hulewicza spotkał się z Siemaszką i jego sługami. Nagłość spotkania, oczekiwanie podstępu, powody do lęku, wąska droga, na której nie mogli rozejść się wrogowie, brak czasu na porozumienie – to kolejne wyjaśnienie rozlewu krwi, które jest nie mniej prawdopodobne niż szpiegowanie z obu stron²¹. Po raz kolejny patrząc na tę historię, jestem coraz bardziej skłonna dopuścić istnienie „zamysłu diabelskiego” – przypadku.

Niezależnie jednak od tego, co wydarzyło się 11 czerwca 1599 r. na grobli omelanickiej i w wielu historiach o fatalnych skutkach, narracja oskarżająca dotycząca zabójstwa została zbudowana na pewnym schemacie umyślnego okrutnego przestępstwa, zrealizowanego według uprzedniego planu. Jest rzeczą oczywistą, że jako przykład powinna być posłużona w trakcie sporów konstytucja z 1588 r., a także praktyka sądu królewskiego/sejmowego i Trybunału, do którego województwo wołyńskie przystąpiło w 1589 r.

21 Analizę całej tej historii zob.: Н. Старченко, *Честь, кров і риторика. Конфлікт у шляхетському середовищі Волині. Друга половина XVI – початок XVII століття*, Київ, 2014, s. 270–288.

Dyskusje na temat rozróżnienia „sprawy kryminalnej” od „krzywdy prostej” toczyły się aktywnie w praktyce sądowej na Wołyniu już w latach 90. XVI wieku. Ten sam Demian Hulewicz, występując jako plenipotent w sprawie Filipa Bokija Peczychwostskiego w jego sprawie z księciem Januszem Zasławskim w 1597 r., tak streścił istotę czynu kryminalnego: „Криминаль чинить циркумъстанцые, коли хто чинить умыслне, способы и дорогами непристоинными”. Dalej Hulewicz opisał cztery rodzaje zabójstwa, spośród których wyróżnił zabójstwo o charakterze kryminalnym (dokonane umyślnie, w podstępny sposób, bez ostrzeżenia o zamiarach, czyli bez odpowiedzi), a także te, które zdarzają się podczas szlacheckich starć (*кавзамъ цивилемъ*), w obronie i przypadkowo²². Podana przez Hulewicza klasyfikacja zabójstw proponowała wzór oskarżenia w sprawach o pozbawienie szlachcica życia. Jednocześnie plenipotent w sposób dorozumiany zasugerował możliwe sposoby uniewinnienia oskarżonego. W II Statucie Litewskim nie ma normy regulującej odpowiedzialność za zabójstwo umyślnie (kryminalne). Szczegółowo rozpatrzono jedynie zabójstwo szlachcica podczas przypadkowej walki bronią „rycerską” (mieczem, szablą, nożem), które przewidywało zapłatę przez sprawcę *głównszczyzny* (odszkodowania pieniężnego) krewnym ofiary i w niektórych przypadkach karę pozbawienia wolności (II SL, rozdz. 11, art. 26). Wszystkie inne warianty zabójstw uznawano za uboczne skutki innych wykroczeń. W prawie koronnym podział zabójstw na umyślne i przypadkowe (*homicidia voluntaria* i *homicidia casualia*) został ustalony konstytucją z 1540 r.²³ Konstytucja z 1588 r., rozciągająca się na całe Królestwo Polskie, rozróżniała zabójstwa przypadkowe (*homicidia casualia*), z *przygody* (w przypadku braku wcześniejszych sporów, kłótni lub nienawiści), a także z *rusznicy* (czyli podstępem, z pewnym planem, bronią nierycerską, z pewnej odległości, co wiązało się ze złym umysłem w o wiele większym stopniu niż zabicie w walce na szablę)²⁴. Równoległe z konstytucją z 1588 r. w III Statucie Litewskim pojawił się artykuł o przypadkach umyślnego zabójstwa i zranienia „зрадливым потаемным обычаем”: w nocy lub w dzień, bez uprzedzenia – odpowiedzi („неведоме без звады”), z zasadzki, z użyciem broni palnej lub innej broni, niespodziewanie, podczas snu lub na zgromadzeniu publicznym. Takie czyny

22 CPAHU, f. 25, opis. 1, sygn. 52, k. 142 v – 143.

23 J. Rafacz, *Dawne polskie prawo karne: część ogólna*, Warszawa, 1932, s. 18.

24 *Volumina Constitutionum, t. II 1550–1609: vol. 2 1587–1609...*, s. 68.

miały być karane haniebną karą – poćwiartowaniem lub spaleniem na stosie, utratą honoru i podwójną zapłatą za zabójstwo. Za rany, zadane w podobnych okolicznościach, sprawcy nadal groziła kara śmierci (ścięcie głowy) i zapłata pokrzywdzonemu odszkodowania (III SL, rozdz. 11, art. 17). Do umyślnych, „з зүфальства, опилства и якого иного злого умыслу”, zaliczano także zabójstwa z użyciem broni nietypowej dla walk szlacheckich – noża, *kyndżała*, *pujnała* (*puginału*), co było zagrożone karą poćwiartowania (III SL, rozdz. 11, art. 16). Wreszcie w „Postępku prawnym skróconym” pojawia się pojęcie zabójstwa kryminalnego, popełnionego umyślnie i podstępnie (*homicidio voluntarie et insidiosie patrato*), które należało do sejmowej jurysdykcji. Jednocześnie jako sprawę kryminalną traktowano zadanie ran podczas uprzednio przygotowanego napadu²⁵.

Zwykle skargę w sprawie zabójstwa i późniejszy pozew pisano w taki sposób, aby jak najbardziej oczernić zabójcę. Dlatego teksty te zawierały nie tylko wszystkie cechy przestępstwa kryminalnego, ale często także szereg szczegółów, które świadczyły o nadmiernym, nieludzkim okrucieństwie oskarżonego i stawiały go poza wspólnotą chrześcijańską. Przykładowo, jeśli nie udało się odnaleźć ciała ofiary, zwykle oskarżano sprawcę o znieważenie szczątków – zdejmowanie odzieży z ofiary, rozczłonkowanie i utopienie, co było oznaką hańby dla zmarłego i pozbawiało go możliwości przyszłego Zmartwychwstania. Jednocześnie czyny te zrównywały działania sprawcy z postępowaniem kata, co musiało głęboko odbić się na jego honorze. Tak na przykład Lew i Mikołaj Bereżecy, oskarżając Franciszka Haleckiego o zabójstwo ich brata Wawrzyńca Bereżeckiego, opisali morderstwo następująco: „Голову поганским а бесурменским обычаем утял, опаливши, псом выкинул, а тело у мих уложивши, у ставу почапецком под плав затопил”²⁶. Z kolei Prokop Chrennicki, oskarżając Hniewosza, Farisana i Matweja Koszek o zamordowanie ich sługi Stefana Burskiego, podkreślił ich „tyrańskie” traktowanie ciała zmarłego: „над ным тирански ся паствили, мертвого в шътуки порозсекали и на розных местцах штуки, не ведати где, поховали”²⁷. Czy powodowie mieli szansę udowodnić swoje oskarżenia w trakcie procesu? Wiele szczegółów wskazuje na to, że o podobnych czynach zbrodniarzy nie

25 *Volumina Constitutionum, t. III 1611–1640: vol. 1 1611–1626...*, s. 57.

26 СРАНУ, f. 25, opis. 1, sygn. 52, k. 58–62.

27 Ibidem, sygn. 54, k. 287–289.

mogli wiedzieć. Jednakże oskarżeni na ogół nie próbowali przyłapać swoich przeciwników na niespójnościach. Zamiast tego reagowali gniewnie na obrazę honoru spowodowaną oskarżeniem o przestępstwo i obiecali rozpocząć sprawę przed sądem o zhańbienie imienia. Na przykład Jan Jaseninicki protestował w imieniu własnym i swoich braci przeciwko oskarżeniom Mikołaja Bohowytyna, który zarzucił im napad na drodze i zranienie przyjaciela skarżącego Iwana Kraseńskiego „обычаем криминальным ку обелжению доброе славы и учтивости наше шляхетское”²⁸. W odpowiedzi na oskarżenie o czyny kryminalne pozwani próbowali przekwalifikować przestępstwo z karnego na cywilne, aby przedstawić zabójstwo jako dokonane w obronie lub przypadkowo (całkowicie według „instrukcji” Demiana Hulewicza). Jest oczywiste, że opisywane szczegóły znęcania się nad ciałem mogły być nie tylko posunięciem narracyjnym, ale także realną zemstą, praktykowaną w środowisku szlacheckim i wyrównującą krzywdy pomiędzy członkami dwóch zwaśnionych stron. Zabójstwo często było wynikiem przypadkowej potyczki lub miało miejsce w obronie. Jednak zestaw klisz w opisach zarzutów kryminalnych oraz strategii retorycznych stosowanych przez oskarżonych lub ich adwokatów budzą podejrzenie historyka co do pewnej „literalności” tekstów sądowych. Podobieństwo zarzutów kryminalnych w pozwach oznacza, że pisarz dokładnie wyobrażał sobie, jak powinien zostać sporządzony akt, klient był gotowy zgodzić się na taką opcję (albo też potrzebował jej), społeczność (w tym sprawca i jego przyjaciele) spodziewała się właśnie takiego oskarżenia, a adwokaci mieli w swoim arsenale możliwości odpowiedzi na zarzuty przeciwników. Dodajmy, że powód nie zawsze miał pewność nie tylko co do okoliczności przestępstwa, ale także osoby podejrzanego, jednak w tekstach skarg takich wątpliwości nie da się odnaleźć. Powodowie, wskazując sprawcę, kierowali się wcześniejszą historią jego konfliktowej relacji z ofiarą. Gdy jednak sprawa dochodziła do dowodu – potwierdzenia oskarżenia przysięgą, powodowie szybko mogli stracić pewność. Co więcej, w takich przypadkach współprzysiężnicy – „świadkowie” musieli przysięgać razem z oskarżycielem w imię Boga o tym, o czym najprawdopodobniej nie wiedzieli, a o czym słyszeli jedynie od osób zainteresowanych albo z pogłosek. Jeszcze bardziej niepewne było twierdzenie, że sprawca miał zamiar zabić, gdyż – jak zauwa-

żył oskarżony w jednej ze spraw – „только сам пан Бог [...] сердца и мысли людские ведает”²⁹. Przecież nawet jeśli zabójstwa dokonano z broni palnej na oczach kilku świadków, oskarżycielowi niekoniecznie wystarczyło pewności, aby przysiąc, że zabójca miał „zły umysł” (zwłaszcza gdy ten twierdził, że zabił w wyniku nieszczęśliwego wypadku). Jeżeli proces poprzedziły dwie równoległe skargi oskarżyciela i oskarżonego, historyk otrzymuje co najmniej dwie konkurencyjne narracje, których niespójność świadczy o niepewności tych tekstów. Zwykle jednak ma w rękach jedynie fragmenty historii oskarżonego. Przecież próba przekwalifikowania przestępstwa z karnego na cywilne na początkowym etapie procesu sprowadzała się do poszukiwania przez pozwanego niezgodności (rzeczywistych i rzekomych) roszczenia z normą prawną. W sprawach o zabójstwo, które tradycyjnie kończyły się polubownym sądem, istotne było jak najdłuższe przeciąganie procesu, a nie wprowadzanie konkurencyjnych narracji w bezpośredni konflikt. Przecież polubowni sędziowie mieli doprowadzić sprawę do pojednania stron – obniżyć stopień oskarżenia; przygotować winowajcę do gotowości zadośćuczynienia za krzywdy powoda, okazania żalu z powodu nieumyślnego czynu, upokorzenia i przeproszenia. Jednocześnie konieczne było zapewnienie ofierze podstaw do przebaczenia sprawcy. Dlatego procesy o zabójstwa, z nielicznymi wyjątkami, to długie historie o naruszeniach w trakcie doręczania pozwu, o omyłkach pisarskich, o naruszeniach w udzielaniu pełnomocnictwa adwokatowi, o chorobie oskarżonego etc.

Udowodnić zarzut kryminalny. Scrutinium. Kryminalizacja zabójstwa jako przestępstwa, gdzie cierpią nie tylko krewni ofiary, ale także cała Rzeczpospolita, wymaga bardziej wiarygodnych sposobów udowodnienia. W XVI wieku w Europie odbywa się kształtowanie procesu inkwizycyjnego w sprawie przestępstw kryminalnych (obok i zamiast procesu kontradiktoryjnego) – czyli śledztwa z inicjatywy urzędników sądowych reprezentujących władzę królewską. Procesowi temu towarzyszył szereg nowych zjawisk w kulturowym krajobrazie Europy, które ogólnie nazywamy humanistycznymi. W dziedzinie wymiaru sprawiedliwości przejawiało się to w recepcji prawa rzymskiego, w szczególności w pojawieniu się nowych form postępo-

29 Ibidem, sygn. 57, k. 82o.

wania karnego³⁰. We Francji postępowanie karne i cywilne zostało rozdzielone (zwłaszcza przyspieszył ten proces ordonans z 1539 r.); osoby prywatne pozbawiono możliwości pozywania do sądu w postępowaniu kryminalnym³¹. W Świętym Cesarstwie Rzymskim Narodu Niemieckiego kodeks prawny *Constitutio Criminalis Carolina* (przyjęty w 1532 r., opublikowany w 1533 r.) choć pozostawiał pewne możliwości prywatnemu skarżącemu, narzucał taką inicjatywę z szeregiem ograniczeń. Osoba, która powoływała się na swoje dawne prawo do wszczęcia sprawy karnej, musiała najpierw przedstawić gwarancje zapłaty kwoty pieniężnej, zasądzonej przez sąd na rzecz oskarżonego w przypadku uznania skargi za bezpodstawną. Jeżeli powód nie mógł tego zagwarantować, lecz nalegał na rozprawie, musiał być osadzony w więzieniu wraz z oskarżonym do procesu sądowego³². Warto zauważyć, że w Carolinie odnotowano złożoność podejmowania decyzji w odniesieniu do różnych wariantów przestępstw, które charakteryzują się „bardzo subtelnymi różnicami”. Jest oczywiste, że do skomplikowanych spraw zaliczały się także zabójstwa o różnym charakterze. Na przykład nie było uznawane za przestępstwo zabójstwo popełnione w samoobronie, jeżeli ktoś został wyzwany, zaatakowany bronią, uderzony, znalazł się w niebezpieczeństwie, nie miał możliwości ucieczki bez zagrożenia życia, netykalności cielesnej, obrazy honoru i dobrego imienia. W tym przypadku działania obronne i ich skutki nie musiały być karane, nawet jeśli miały na celu zapobieżenie atakowi (art. 140 „Co to jest prawdziwa samoobrona”)³³.

W latach 80. XVI wieku w Rzeczypospolitej można zauważyć zwiększenie odpowiedzialności za szereg przestępstw. W szczególności dotyczy to szerszego stosowania kary pozbawienia wolności jako kary społecznej: wzrosła liczba przestępstw, za które przewidziana była kara „wieży”. Za te same przewinienia, za które wcześniej orzekano lżejszą karę – uwięzienie na górze wierzy, wprowadzono siedzenie na dole. Zwiększoną uwagę zaczęto poświęcać organizowaniu miejsc pozbawienia wolności³⁴. Oznaczało to kryminalizację szeregu wykroczeń, które wcześniej uważano za cywilne (przypomnę,

30 J. H. Langbein, *Prosecuting Crime in the Renaissance England, Germany, France*, Harvard University Press, 1974.

31 Ibidem, s. 225–226.

32 Ibidem, s. 177–178.

33 Ibidem, s. 171.

34 Н. Старченко, Ув'язнення шляхтича...

że na poziomie pojęć prawnych kara więzy była postrzegana jako oznaka *kryminatu*). W tym okresie ukończono kształtowanie elementu inkwizycyjnego w procesie sądowym (wspólnym dla spraw kryminalnych i cywilnych) – *scrutinium* (w praktyce sądowej *skrutynium* czy *szkrutynia*), który miał przede wszystkim służyć jako narzędzie odróżniające zabójstwo kryminalne od zabójstwa przypadkowego³⁵. Początkowo skrutynium włączono do II Statutu Litewskiego w wyniku poprawki w konstytucji z 1578 r., uchwalonej dla Wielkiego Księstwa Litewskiego. A już w III Statucie Litewskim sześć artykułów poświęcono bezpośrednio procedurze prowadzenia skrutynium (III SL, rozdz. 11, art. 61–66). Zostało ono przewidziane w przypadkach, gdy oskarżonemu groziła utrata życia lub honoru, a dowody obu stron były niepewne. W odrębnych artykułach wymieniono następujące oskarżenia: woźnego o nieodpowiednie wykonanie obowiązków (za fałszywą relację groziła mu kara śmierci); o zabójstwo, jeżeli sprawca twierdził, że zmarły zorganizował zasadzkę na drodze z zamiarem zabicia lub zranienia przeciwnika; o „rozbój” (rabunek) na drodze w celu wzbogacenia się (otrzymania „łupu”), co hańbiło honor szlachcica. W Wielkim Księstwie Litewskim prowadzenie skrutynium przybrało formę śledztwa z ręki urzędników sądowych lub ich pełnomocników z odsunięciem od tej procedury oskarżycieli i oskarżonych. W Królestwie Polskim natomiast miało ono formę dowodu przedstawionego przez świadków, obranych skrutatorami (stronami procesu; obie miały prawo do prowadzenia skrutynium), którzy musieli przysiąc, że nie wynajmowali i nie przekupywali świadków. Rozszerzono jednocześnie uprawnienia sędziów w porównaniu z ich rolą w procesie zwykłym – mieli oni możliwość bardziej szczegółowego przesłuchania każdego świadka. Skrutynium, które miało ułatwić ściganie poważnych przestępstw kryminalnych, stało się tymczasem polem dyskusji na temat tego, które sprawy można nazwać karnymi, a które należy rozpatrywać w zwykłym trybie, bez prowadzenia skrutynium. Z moich obliczeń wynika, że w sądzie grodzkim łuckim w ciągu dwóch lat (1598 i

35 W konstytucji z 1578 r. *scrutinium* wyraziście łączy się z przestępstwem kryminalnym „*Scrutinium* i oznaczenie dni ad causas criminales” (*Volumina Constitutionum, t. II 1550–1609; vol. 1 1550–1585...*, p. 409). Szerzej o skrutynium zob.: Н. Старченко, *Scrutinium* як інквізиційний елемент у судочинстві Волинського воєводства (70-ті роки XVI – початок XVII століть), in: *Записки товариства імені Шевченка, т. CCLXIV, Праці Історично-філософської секції, Львів, 2012, с. 171–195.*

1660) skrutynium zostało dopuszczone tylko w 52% spraw³⁶. Zamiast pełnić ważną funkcję dowodową w procesie kryminalnym, skrutynium stało się jedną ze strategii oskarżonych zmierzających do zmiany charakteru oskarżenia na łagodniejsze – zwykle wykroczenie cywilne. O jakich więc sprawach debatowano i jaką „narrację” przedstawiali oskarżeni jako konkurencyjną wobec oskarżenia?

Przepisać zbrodnię: „sprawa kryminalna” versus „krzywda prosta”. Zatrzymam się na najczęściej występujących wykroczeniach, należących do grodzkiego (w pewnych wypadkach – sejmowego) wymiaru sprawiedliwości, które oskarżeni próbowali przekwalifikować z tych, które miały charakter kryminalny/były postrzegane jako karne, na „wykroczenia”, delikt prawa cywilnego. Zamierzenia te miały charakter dość pragmatyczny – chodziło o zawieszenie rozpatrywania skargi na tej podstawie, że oskarżenie nie należy do właściwości sądu grodzkiego, i przekazanie jej do sądu ziemskiego. Jednak dyskusje te miały także swoje korzenie w szlacheckiej kulturze przemocy, której rdzeniem była nieustanna obrona honoru (więcej o tym – poniżej). Tymczasem skarga wpisana do ksiąg sądowych czy też treść pozwu, zawierająca słowa obraźliwe dla szlachcica, naruszała honor oskarżonego. Przykładowo Jan Pylytowski na początku rozprawy sądowej zwrócił uwagę, że pozew Mateja Stempkowskiego zawierał obelgi: „Ужил актер в своей протестацции и в позве слов таких, которые толко до кавзы мере криминальный належат”. Ze swojej strony powód nalegał, że je spisał, gdyż stanowią one istotę przestępstwa, którą należy rozpatrzyć w sądzie grodzkim:

„Што се тыче тых словь криминальных, в протестацциеи и позве написанных, тые се писат мусели, абы се квалитас фактива писала набытая справа яко криминас, форум меть могла в суде тутошнем, кгда ж водле права вольнского индеи форум быт не може с правом криминальнымъ, одно в кгроде³⁷.

36 Н. Старченко, Про ефективність судочинства на Волині (на прикладі роботи Луцького гродського суду 1598 і 1600 рр.), in: *Український історичний журнал*, 2011, № 5, с. 15–16.

37 СРАНУ, f. 25, opis 1, sygn. 61, k. 297v.

Centralne miejsce wśród spraw należących do jurysdykcji sądu grodzkiego zajmował *najazd*, tradycyjne działanie szlacheckie w okresie trwania konfliktów personalnych. Występował on w dwóch wariantach. Pierwszy stanowił najście na dom szlachecki – przestępstwo, za które sprawcy groziła w przypadku udowodnienia winy kara śmierci (II SL, rozdz. 11, art. 1–2). Drugi dotyczył napadu na majątek i poddanych, za który przyznawano rekompensatę finansową: za sam napad (*gwałt*) oraz za szkodę wyrządzoną poddanym (w przypadku zadania ran lub innych strat); sprawca musiał także zwrócić *grabież*, czyli odebrane mienie, co, jak się wydaje, miało być celem tego typu najścia (art. 21). Przecież napad można by też interpretować jako „gwałt pospolity sąsiedzki” (art. 22). Artykuł statutu, mówiący o najściu na dom jako celu napadu wskazywał zamysł przestępczy zabicia właściciela domu: „Хто бы на чий дом а господу умыслне наехал, хотечи его забити” (II SL, rozdz. 11, art. 1). Umożliwiało to (podobnie jak w przypadku zabójstwa kryminalnego) przekwalifikowanie przestępstwa na „krzywdę prostą”, na przykład, jeśli właściciel w czasie napadu przebywał poza domem³⁸. Jeżeli w wyniku najścia nie było osób rannych ani zabitych, a tylko wyrządzono szkody, oskarżeni twierdzili, że jest to sprawa cywilna należąca do właściwości sądu ziemskiego. A działania tego rodzaju nie wymagały prowadzenia skrutynium, o które prosili powodowie. Jak zauważył Jan Pylytowsky, kryminalny wariant *najazdu* wymaga zbiegu trzech okoliczności – „złego umysłu”, napadu zbrojnego oraz zranienia lub zabicia członków rodziny właściciela majątku lub jego sług (oczywiście szlachty, a nie poddanych):

„Жебы было умыслное наистье, жебы в дом шляхецкии зброиною рукою, жебы забил albo окрутне раниль господара albo жону, albo сына и слугу, albo товариша, – коли тые вси церкомстанцьые згожаютсе, то доперо артыкул гродский, зачим вина горловая и поцтивости идет. Але ежели бы которая с тых в акции сене нашла, теды артыкулом гродским быт не може”³⁹.

38 Ibidem, sygn. 61, k. 340v: „наистье жадное ани наслане не было ани могло быти умыслне, бо и господара самого дома не было, то юж криминалом быти не може ани се маеть розумити”.

39 Ibidem.

Dlatego w przypadkach najścia, w którym nie było ofiar, a jedynie wyrządzono szkody, oskarżeni żądali przeniesienia sprawy z grodu do sądu ziemskiego jako takiego, który rozpoznawał roszczenia majątkowe:

„коли при наистью [...] не забьют ани ранят, толко шкоды починят, на такий теды позов погледаючи, яким актор позвал, не может мети тая справа форум в суде нинешнем [grodzkim – N.S.], которая се с правом посполитым не згожает”⁴⁰.

Wreszcie sprawy „o wybicie ze spokojnego dzierżania” (II SL, rozdz. 4, art. 69), należące do jurysdykcji grodzkiej, osoby pozwane przedstawiały jako sprawy dotyczące spornych gruntów, które od początku należały do sądownictwa ziemskiego:

„Где спокойного держанья не маеш, выбите быти не може, а поготову суд кгородский того, што выбитьем не ест, судити не може, але тая мниманая кривда [...] до суду земского [...] мела бы быти отослана”⁴¹.

W związku z tym powodowie zazwyczaj konstruowali swoje oskarżenia na wzór ciężkiego przestępstwa kryminalnego, obejmującego wiele okoliczności, w tym „krwawienie domu szlacheckiego” i/lub spowodowanie szkody. Zdaniem oskarżycieli w takich sprawach należy przeprowadzić skrutynium, które dodatkowo nadawało oskarżeniu charakter kryminalny. Strony oskarżone w swoich narracjach starały się przede wszystkim podważyć interpretację powodów, posługując się różnorodną argumentacją, zazwyczaj manipulując niespójnościami w przepisach prawnych:

Konstytucja z 1588 r. „tolко о забите головы позволяет (шкрутинию) выправовати, а не в простых кривьдах таковыхъ, яко, вижу, сторона то барзо широко криминалемъ ростягает. [...] Статуть волянъкии [...] в разделе одиннадцатом артикуле двадцатом и другии в двадцать перьвом о наяздах, насланиях на села толко пиняжною виною и плаценом шкод карати

40 Ibidem.

41 Ibidem, f. 28, opis. 1, sygn. 19, k. 524–530 v.

позволяет в таковых делах, а не горломъ, яко то подобно сторона хочеть мети. А про тожь и в тои мири шкрутыниумъ быти не може у суду тутошнего, але мял чинити повод яко о простую кривьду до земьства, бо там о раны и шкоды судят, а не в кгроде, бо кгрод певне мает артыкулы, што судит, але о раны и шкоды не судить ани судити може”⁴².

Kolejnym, obok najścia, rozpowszechnionym przestępstwem była *grabież*, rozumiana jako jawne zajęcie cudzego majątku ruchomego, która według konstytucji z 1578 r. należała do jurysdykcji sądu grodzkiego⁴³. Szlachta natomiast interpretowała grabież jako quasi-prawne zadośćuczynienie za straty materialne, poniesione w wyniku konfliktów. Z pomocą grabieży strony zwaśnione wyrównywały straty (materialne i symboliczne), co w pełni wpisywało się w ówczesną koncepcję sprawiedliwości – „oddać każdemu to, co jemu należy”. Statut nie zawierał definicji grabieży, choć temu przestępstwu poświęcono odrębny rozdział trzynasty. Dlatego oskarżeni próbowali przedstawić to jako „krzywdę prostą”, którą powinien rozpatrywać sąd ziemski. Aby przekonać słuchaczy, że oskarżenie nie ma nic wspólnego z grabieżą, w kontrowersjach żywo wykorzystywano precedensy, na których zbudowano artykuły tego rozdziału. Najczęściej odwoływano się do artykułów 3 i 6: trzeci mówił o grabieży u szlachty koni, a szósty o grabieży konia, wołu, krowy i wszelkiego rodzaju bydła: „грабеж каждый з навезкою платити маеть, коня конем, вола волем, а корову коровою, и каждое быдло, якое пограбил, [...] мает платити”. Jako przykład mogą posłużyć kontrowersje w sądzie grodzkim łuckim w związku z oskarżeniem przez Mykołaja Zajenczkowskiego rodziny Jełowiczów-Bukojemskich o grabież. Oskarżeni domagali się zawieszenia sprawy z powodu niewłaściwości sądu, w którym nie powinna być rozpatrywana „krzywdą prostą”: za grabież uważano wzięcie konia, wołu, krowy, świni, gęsi, czego powód dowieść nie mógł:

„тая справа судови нинешнему не належит, бо то есть простою кривьдою, а не жадень грабежь, о што не кгродъ, але судъ земьский судить, але то грабежемъ маеть ся розумити и право само означило – конь, волъ, корова, свинья, гус, анималия анимата, але не жито, ани пшеница”.

42 Ibidem, f. 25, opis. 1, sygn. 61, k. 341–342.

43 *Volumina Constitutionum, t. II 1550–1609: vol. 1 1550–1585...*, s. 416.

Na to powód zaprzeczył:

„Справа нинешняя не земьскому, але тутошнему кгородьскому луцькому судови належи, албовем каждая речь рухомая, которую хто можетъ взяти и за што навязка бывает совитая, есть грабежемъ. [...] Сила бы бовем с таких кривдъ, забравши што кому, а коня не беручи, выслизнути, поведаячи, же то не грабеж, хотили”⁴⁴.

Grabież, którą w kulturze szlacheckiej uważano za delikt prawa cywilnego, przypominała tymczasem ogólne opisy przestępstwa kryminalnego – *rozboju*, czyli rabunku na drodze publicznej. W istocie różnica między grabieżą a rozbojem była dość chwiejna – polegała na tym, że grabież była elementem szlacheckiej kalkulacji („oddać każdemu, co jemu należy”), podczas gdy rozbój miał na celu materialne wzbogacenie się przestępców. Dlatego też grabież odbywała się jawnie, a rozbój – z zasadzki; pierwsza była postrzegana w środowisku szlacheckim jako czyn quasi-legalny, a drugi uważany za przestępstwo kryminalne, w przypadku udowodnienia winy karany śmiercią. Spójrzmy, jak strony rozumiały tę różnicę podczas jednego procesu.

W marcu 1579 r. sąd łucki grodzki rozpatrywał skargę księcia Andreja Kurbskiego na Andreja Montowta, który 12 września 1577 r. z pomocnikami najechał na ziemie książęce „конно збройно”, „кгвалтомъ и розбойнымъ обычаемъ”, a także na drodze publicznej pobił i ograbił poddanych Kurbskiego. Prawne kontrowersje w tej sprawie zasługują na szerszą analizę, jednak sednem sporu było zakwalifikowanie przez powoda czynów oskarżonego jako rozboju. Adwokat Montowta twierdził, że rozbój jako przestępstwo obrażające honor szlachecki nie ma związku z okolicznościami działań jego „klienta”, ponieważ rozbój (II SL, rozdz. 11, art. 23) oznacza napad szlachcica na szlachcica na drodze publicznej. Sędziowie zgodzili się z taką argumentacją: „за розбой таковое наеханье поличого быти не маеть, одно за кгвалтъ”. Z tego powodu księciu zaproponowano pozwanie oskarżonego do sądu ziemskiego, a pojęcie „gwałtu” zostało utożsamione z „krzywdą prostą” jako wykroczeniem cywilnym, a nie karnym, czyli szkodą prywatną⁴⁵.

44 СРАНУ, f. 25, opis. 1, sygn. 61, k. 301–302v.

45 СРАНУ, f. 25, sygn. 19, k. 191–197.

Takie pojedyncze przykłady pokazują, jak elastycznie społeczności szlacheckie korzystały z prawa, dostosowując je do swoich potrzeb i modyfikując zgodnie z normami własnej kultury.

O zbiorowym autorze zarzutów karnych. Opis narracji oskarżającej budowano obierając za wzór przestępstwa umyślne, karne. Jej zbiorowym autorem były społeczności szlacheckie, które na co dzień kierowały się normami swojej kultury, którą można nazwać kulturą honoru lub kulturą przemocy⁴⁶. Te dwa pojęcia są ze sobą ściśle powiązane. Honor dla szlachcica był odmianą „drugiej skóry”, którą należało chronić przed ciągłymi próbami jej znieważenia ze strony „braci” z tego samego stanu. Z jednej strony honor był źródłem napięcia we wspólnocie, gdyż każde słowo czy gest, interpretowane jako zniewaga, prowokowało do różnych form przemocy. W rzeczywistości każdą przyczynę konfliktu zwykle tłumaczono na język honoru – walka toczyła się o jego przywrócenie, jednocześnie znieważając honor przeciwnika, który z kolei próbował zdobyć lepszą pozycję społeczną kosztem poniżenia przeciwnika. Wydawać by się mogło, że to konfliktowe oddziaływanie, które nie ograniczało się do jednorazowej wymiany „zdań”, ale prowokowało całe szeregi aktów przemocy, wносиło zamęt w codzienne życie społeczności szlacheckich. Jednak walczące strony, pomimo częstych gróźb zabicia przeciwnika w odwecie (ignorując wszelkie dopuszczalne normy), kierowały się ustalonymi regułami społecznymi. Wymagał tego pewien kodeks honorowy, wzorce zachowań i rytuały, których zaniedbywanie groziło szlachcicowi utratą dobrego imienia. Wśród nich należy wymienić otwartość działań, które przewidywały publiczne ogłoszenie zemsty przed użyciem przemocy; zastąpienie przemocy fizycznej przemocą werbalną i symboliczną, zwykle w miejscach publicznych; czynności zrytualizowane, w tym pojedynki; uznanie autorytetu wspólno-

46 Na dziś literatura związana z tym tematem jest ogromna; dotyczy badań zarówno poszczególnych regionów, jak i całej Europy. Wymienię tylko kilka prac, które uważam za istotne: J. R. Ruff, *Violence in Early Modern Europe 1500–1800*, Cambridge University Press, 2001; S. Carroll, *Blood and Violence in Early Modern France*, Oxford University Press, 2006; *Cultures of Violence: Interpersonal Violence in Historical Perspective*, ed. S. Carroll, Palgrave Macmillan, 2007. G. Schwerhoff, *Early Modern Violence and the Honour Code: From Social Integration to Social Distinction ? in: Crime, histoire & sociétés*, vol. 17, No. 2, 2013, p. 27–46. Moja monografia była poświęcona analizie tej kultury na Wołyniu: H. Старченко, *Честь, кров і риторика...*, zob. Także zob. edycję źródeł związanych z tym tematem: *Честь, кров і риторика...*

ty jako mediatora konfliktów. Sąd w tej kulturze był miejscem, gdzie strony konfliktu mogły wypowiadać się na temat przynajmniej jednej interakcji. To miejsce było prawnie chronione przed przemocą, a obelgi „pakowano” w pozew. Spory między stronami podczas procesu przypominały pojedynek toczony o honor za pomocą broni retorycznej. Na przykład adwokat Andreja Montowta oświadczył, że pozew przeciwko jego klientowi był obraźliwy, natomiast on znany jest ze swoich sławnych przodków, dobrego wychowania i dobrej reputacji osobistej: „так спросных учиньков от продков своих не навчал, так теж и сам ими се брыдить, але живучи учтиве, во всем бачне, доброе славы своее постерегае”. Z kolei książę Kurbski – kontynuował prawnik, znany jest z oskarżenia wielu dobrych szlachciców o zbrodnie, ale nie udowodnił swoich skarg. Książę ze swojej strony odebrał te słowa jako obrazę i zażądał, aby Montowt został za to ukarany sześciotygodniowym więzieniem na zamku: „На его милост князя Курпского, так зацную особу, словы неучтивыми а образливыми доброй славе его милости тут перед судом вашей милости торгнулся”. Najwyraźniej obie strony zdały sobie sprawę, że w debacie posunęły się za daleko. Andrej Montowt oświadczył więc, że jedynie broni swojego prawa i nie ma zamiaru obrażać przeciwnika, a Kurbski zrezygnował z żądania uwięzienia oskarżonego⁴⁷.

Takie retoryczne pojedynki kończyły się zazwyczaj apelacją lub odroczeniem sprawy z innych powodów. Następnie sprawą zajmowali się przyjaciele, gdyż osiągnięcie upragnionej sprawiedliwości oznaczało przede wszystkim zrekompensowanie ofierze straty lub wyrównanie szkody poprzez nałożenie dodatkowej kary na tego, kto stracił mniej (przeprosiny, dobrowolne uwięzienie, często na okres symboliczny). Innymi słowy, sąd nie był instancją ostateczną, która wskazywała winnego i wymierzała mu karę z całą surowością prawa. Proces sądowy był jedynie częścią łańcucha interakcji konfliktowych, co najwyraźniej zwiększało stopień konfrontacji (jak każde wyjaśnianie stosunków), a jednocześnie przyczyniało się do ich zakończenia (aczkolwiek nie do końca stabilnego) poprzez dyskusję stanowisk i zrozumienie dalszych perspektyw.

Niezależnie od tego, czego dotyczyły spory w sądzie, ostatecznie były to spory o honor i dobre imię w społeczności. Kultura jako system wartości

47 СРАНУ, f. 25, sygn. 19, k. 191–197.

wpływała na działanie sądu, „tworzyła” tę przestrzeń publiczną i wyznaczała w niej sposób postępowania dla głównych aktorów i im towarzyszących. Społeczność wpływała na sąd, a jednocześnie, wypowiadając się w ważnych dla niej sprawach za pośrednictwem powodów, oskarżonych i ich prawników, kształtowała wyobrażenie publiczności o normie. Historyk otrzymuje z przeszłości narracje, które ludzie konstruowali od końca do początku zgodnie ze swoją wizją świata i panującymi w nim wzorcami logicznymi. Zrozumienie tej logiki jest fascynującym zajęciem.

To Write a Crime, or How to Tell a “Criminal Offence” from a “Regular Offence” (Volhynia in the Last 3rd of the 16th – the Early 17th Century)

NATALIA STARCHENKO

Keywords: the Polish-Lithuanian Commonwealth, Volhynia, *szlachta*, court, criminal offence, civil offence, honor, rhetoric, values.

Summary. The article analyzes the rhetoric of Volhynian court records based on accusations of criminal offences. The focus is on how these sources were constructed by the interested parties, and on how the *szlachta* culture of violence affected this process. The author explores the arguments that the noblemen presented to reclassify criminal offences as “regular offences.” Concomitantly, she analyzes the performativity of trials as the public stage where the values treasured by the community were articulated, debated and relayed to the interested parties. This constructed “reality” formed the vision of the norm and possible life strategies of noblemen. Circulating in the court and the community, it affected the proceedings of trials and the actors’ actions outside courtroom, for example, by forcing the accused whose honor was insulted by the accusations to react according to the conventions accepted by the community. In the culture where any offence, be it real or imagined, demanded defending one’s honor, a trial was just a part of a conflict and its resolution.